LOKALNIE · OPINIA

ZAPOMNIANE DZIEDZICTWO. CZYLI PAWLIKOWSKI DAŁ NAM PRZYKŁAD JAK PRZYRODĘ CHRONIĆ MAMY

Piotr Baliński · 8 grudnia 2020

Środowisku narodowemu, jak również wśród szeroko rozumianej prawicy, pojęcie ochrony środowiska, niepoprawnie nazywanej ekologią, wydaje się być zupełnie obce. Z przekory i wrogości ideologicznej postulaty ochroniarskie będące jednym z obszarów zainteresowań współczesnej lewicy, stają się częstokroć obiektem kpin wśród konserwatywnej strony sceny politycznej. Skutkiem tego doszliśmy do sytuacji, w której tematy dotyczące zachodzących zmian klimatu, zagrożeń skażenia środowiska, konieczności ochrony zagrożonych gatunków zwierząt, roślin i siedlisk, czy dobrostanu zwierząt są tam nieobecne i często intuicyjnie pomijane. I choć faktycznie niektóre organizacje narodowe próbują przerwać tę „zmowę milczenia" nad ochroną przyrody, organizując sporadyczne akcje „ekologiczne", to jednak częściej przypominają w tym względzie swoich lewicowych adwersarzy, którzy wciąż zdają się mieć monopol w tej dziedzinie. A nie zawsze tak było...

Mało kto pamięta, że to właśnie narodowcy, za sprawą przywołanego w podtytule Jana Gwalberta Pawlikowskiego, byli pionierami w zakresie współcześnie rozumianej ochrony przyrody, i jako pierwsi wskazywali na konieczność jej zachowania. Warto zatem przypomnieć samą postać Pawlikowskiego wraz z jego najważniejszym dziełem „Kultura a natura", stanowiącym jego swoisty manifest ideowy. Mamy nadzieję, że stanie się to przyczynkiem do szerszego zainteresowania czytelników „Polityki Narodowej" i środowiska narodowego tematami ochrony środowiska oraz umiłowania przyrody, rozpatrywanymi w sposób kompleksowy.

Nim jednak przejdziemy do omówienia poglądów naszego tytułowego bohatera i jego zapomnianego dziedzictwa, warto wyjaśnić jedno z największych nieporozumień terminologicznych, które narosło w dziedzinie ochrony przyrody, a którego używają niemal wszyscy, od szeregowych działaczy „zielonych" przez kadry państwowych urzędników, zawodowo zajmujących się ochroną środowiska aż po niektórych naukowców i wykładowców akademickich. A jest nim pojęcie ekologii. Według najprostszej definicji jest to nauka o funkcjonowaniu i strukturze przyrody, zajmująca się badaniem relacji między organizmami i populacjami organizmów, a środowiskiem ich występowania. Tym natomiast, co zwykło się określać terminem „ekologia" jest sozologia. Pochodzi z połączenia dwóch greckich słów: *sódzein* (ochraniać) oraz *logos* (nauka). Co ciekawe termin ten wprowadził wybitny polski geolog i profesor krakowskiej AGH Walery Goetel, jako rozróżnienie właściwej ekologii od anglosaskiej manii by wszystko co związane z ochroną środowiska określać mianem *ecology*.

Życiorys

Jan Gwalbert Pawlikowski urodził się 18 marca 1860 roku, jako starszy syn małżeństwa Mieczysława Pawlikowskiego i Heleny z Dzieduszyckich. Rok młodszy, Tadeusz (1861-1915) był wybitnym krytykiem literackim, reżyserem oraz dyrektorem teatrów we Lwowie i Krakowie. Patriotyczne i agrarne tradycje rodzinne wpajane były braciom Pawlikowskim od najmłodszych lat. Bowiem ojciec – Mieczysław w 1863 r. nie tylko pełnił funkcję wicekomisarza Rządu Narodowego dla Wschodniej Galicji, ale także kontynuował dzieło przodków, którzy z posiadłości w Medyce uczynili uznany ośrodek kulturalny i gospodarczy, promujący nowoczesne rolnictwo i ogrodnictwo. Jan Gwalbert w dzieciństwie przebywał w Szwajcarii, następnie ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie i studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie został absolwentem Wydziału Prawa. Przez rok pobierał nauki na uniwersytecie w Wiedniu, a także w Halle, na kierunku chemia rolna i agrotechnika. W 1885 r. uzyskał tytuł doktora prawa na UJ, a następnie studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach, *Hochschule für Bodenkultur* w Wiedniu, a także ponownie na Uniwersytecie Wiedeńskim – tym razem ekonomikę rolnictwa i uprawę roli. W 1887 r. objął rodzinny majątek w Medyce, gdzie przez niemal 30 lat zarządzał 17 folwarkami o łącznej powierzchni przeszło 8500 hektarów. Tam dał się poznać jako świetny fachowiec, bowiem z majątku w Medyce uczynił wzorowy obiekt rolniczy i sadowniczy, który był licznie nagradzany.

Gruntowne wykształcenie rolno-ekonomiczne umożliwiło Pawlikowskiemu zapisanie się złotymi zgłoskami na Akademii Rolniczej w Dublanach, gdzie pełnił funkcję kierownika katedry ekonomii społecznej. Tam też z jego inicjatywy powstała nowatorska botaniczno-rolnicza stacja doświadczalna. Pawlikowski był autorem wszystkich haseł związanych z rolnictwem w Encyklopedii Macierzy Polskiej, członkiem zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych a także prezesem rady nadzorczej Banku Parcelacyjnego we Lwowie. Osobną sferą zainteresowania Jana Gwalberta Pawlikowskiego była literatura. U schyłku XIX wieku założył Związek Naukowo-Literacki, wspomagał działalność ruchu teatralnego oraz towarzystw ludowych na terenie Galicji. Zasłynął jako popularyzator twórczości Juliusza Słowackiego, w którego stulecie urodzin opublikował rozprawę „Mistyka Słowackiego", a w latach 1924-1927 przygotował do druku dwutomową edycję poematu „Król Duch", za którą został włączony w poczet Polskiej Akademii Umiejętności.

Żyjąc na przełomie wieków, gdzie z jednej strony był świadkiem sytuacji politycznej po klęsce Powstania Styczniowego, a z drugiej widząc dążenia niepodległościowe obozów socjalistycznego i narodowego, postanowił opowiedzieć się za tym drugim. Będąc silnie związanym z ziemią i rolnictwem zdecydowanie mocniej do niego przemawiały ideały pozytywistyczne i konieczność pracy u podstaw. Sam, będąc ziemianinem, rozumiał konieczność narodowego solidaryzmu i uwłaszczenia chłopów. Stąd też już w 1883 r. opublikował broszurę „O stańczykach", w której zawarł ostrą krytykę środowiska zachowawczego, wypominając egoizm warstw posiadających i ich krótkowzroczność polityczną. W 1902 r. przystąpił do tajnej trójzaborowej Ligi Narodowej, gdzie już trzy lata później stał się członkiem jej komitetu centralnego, a od 1910 r. także członkiem Rady Głównej. Równocześnie rozwijał działalność legalną, współtworząc Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne w zaborze austriackim. Tam od 1907 r. stał na jego czele. Równocześnie prowadził ożywioną działalność pracy organicznej, organizując liczne odczyty i spotkania, a także przeciwdziałając wyprzedaży rolnych posiadłości Polaków. Po wybuchu I wojny światowej pozostał we Lwowie, skąd kierował Obywatelskim Komitetem Ratunkowym. Przez historyków Pawlikowski uznawany jest za tego polityka endeckiego, który jako pierwszy, po niespełna roku wojny, publicznie zadeklarował, że jej następstwem musi być pełne odzyskanie przez Polskę niepodległości. Odbicie Lwowa

przez Austriaków i uznanie Pawlikowskiego jako zdrajcy (prorosyjska orientacja obozu narodowego), zmusiły go do ewakuacji z Lwowa. Osiadł w Żytomierzu, gdzie doczekał końca wojny. Po jej zakończeniu został prezesem honorowym Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Kilkukrotnie wchodził w skład rady naczelnej Związku Ludowo-Narodowego, jednak już nie angażował się w działalność polityczną. Członkiem Stronnictwa Narodowego pozostał do końca życia.

Jednak z racji tematu tekstu interesującą nas bardziej sferą działań Pawlikowskiego jest ta związana z ochroną przyrody. Nie sposób tu nie wspomnieć o taternictwie, które stało się podwaliną i punktem odniesienia w jego rozważaniach o przyrodzie i środowisku naturalnym. Pasję do polskich gór w Janie Gwalbercie zaszczepił jego ojciec – Mieczysław. Bowiem już jako dziecko był świadkiem i uczestnikiem wielu wypraw w najwyższe partie gór. Co ciekawe, w jednej z takich wypraw w 1876 r. oprócz Pawlikowskich i legendarnego przewodnika Macieja Sieczki, brał udział Adam Asnyk, który Mieczysławowi Pawlikowskiemu z tej okazji zadedykował cykl sonetów „W Tatrach". W kolejnych latach Jan Gwalbert wespół z Maciejem Sieczką dokonał pierwszych wejść na uznawane za niezdobyte dotąd szczyty, m.in. Łomincę, Durny Szczyt, Szatana czy Mnicha. Po około dziesięcioletniej przygodzie z taternictwem, widząc umasowienie tego rodzaju aktywności i postępującą „rekordomanię", zrezygnował zeń, piętnując te zjawiska, które miały się przyczyniać do dewastacji górskiej przyrody, niszczenia jej pierwotności.

> **Pawlikowski był bardzo aktywnym członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, w którego ramach stworzył i ujednolicił nazewnictwo tatrzańskie, obowiązujące do dziś. W 1913 r. stworzył program taternicki z opisem zasad wspinaczki i turystyki górskiej. Zasady te dekadę później przyjął Niemiecko-Austriacki Związek Alpejski, a w 1930 r. Międzynarodowa Unia Alpejska.**

W 1923 r. powołał do życia i aktywnie wspierał publicystyką znane i cenione pismo poświęcone górom „Wierchy". Odnosił się tam nie tylko do gór, jako osobliwości przyrodniczej, ale do całej kultury regionu Podhala, w którym dostrzegał nierozłączną jedność z przyrodą. Stąd też zrodziła się w nim idea konieczności ochrony i zachowania tego unikatowego połączenia natury i będącego jej pochodną, wytworu kultury ludzkiej. W 1909 r. Pawlikowski został współtwórcą i pierwszym prezesem, powołał towarzystwo „Sztuka Podhalańska", którego zadaniem była promocja i ochrona etnoregionu Tatr. Pawlikowski żywo interesował się stylem zakopiańskim Stanisława Witkiewicza. Ten ostatni zaprojektował dla niego na stokach Kozińca „Dom pod Jedlami", stanowiący jeden ze staranniejszych budynków w tym stylu. Pawlikowski ostro występował przeciwko wszelkim próbom „ulepszania" bądź udostępniania Tatr. Stąd też jego batalie przeciwko m.in. budowie Kolejki na Kasprowy Wierch, drogi do Morskiego Oka, umieszczenia krzyża na Giewoncie, które *notabene* przegrał z własną organizacją – Towarzystwem Tatrzańskim. Niemniej jednak należy odnotować fakt, że z sukcesem udało mu się storpedować pomysły umieszczenia prochów Juliusza Słowackiego w ścianie Kościelca czy budowę kolejki zębatej na Świnicę.

Pawlikowski działania te podejmował ramach utworzonej przez siebie w 1912 r. Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. W tym właśnie roku Sekcja wysunęła postulat utworzenia rezerwatu przyrody na terenie Tatr. Fakt ten i dalsze inne działania Sekcji Ochrony Tatr, przekształconej w roku 1929 r. w Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, czynią zeń pierwszą polską or-

ganizację zajmującą się typową ochroną przyrody. Pojawienie się ochrony przyrody wśród licznych zainteresowań Jana Gwalberta nie następuje nagle. Idea ta raczej stopniowo dojrzewa i się klaruje. Jednak za przełomowy moment można uznać rok 1913, kiedy to w czasopiśmie „Lamus" publikuje esej „Kultura a natura", stanowiący manifest ochrony przyrody. Okres I wojny światowej przerywa aktywność Pawlikowskiego na tym polu, do której jednak wraca już w 1919 r., kiedy zostaje wiceprezesem Państwowej Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody, będącej organem doradczym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zasiadając w niej przez szereg lat, ma wydatny wpływ na tworzone prawo dotyczące leśnictwa, rybołówstwa, łowiectwa i innych. Przy tej okazji nie sposób nie wspomnieć o uchwalonej w 1934 r. nowatorskiej ustawie o ochronie przyrody, przy której wkład Pawlikowskiego był nieoceniony. Adam Chowański pisał o nim: „On też był głównym twórcą pierwszej w odrodzonej Polsce ustawy o ochronie przyrody. Z ust wybitnego działacza tego ruchu, nieżyjącego już Stefana Jarosza, słyszałem niejeden raz (...), że zazdrościli nam tej ustawy przemawiający na kongresach naukowych uczeni innych krajów. Wtedy jeszcze byliśmy w awangardzie (smutny jest ten czas przeszły, *byliśmy*...), bo kiedy Sejm Polski ją uchwalał, był to dopiero 1934 r.!"[1]. Wartym odnotowania jest fakt, iż autor „Kultury a natury" zdawał sobie sprawę, że natura nie zna granic państwowych i nie można troski o nią ograniczać tylko do danego państwa. Stąd też apelował o utworzenie parku narodowego w Tatrach, który swoim zasięgiem miałby obejmować część czesko-słowacką. Celem koordynowania takich projektów i wymiany doświadczeń zostało powołane z jego inicjatywy w 1930 r. w Brukseli Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody. W 1927 r. wespół m.in. z Władysławem Szaferem, Walerym Goetlem i Mieczysławem Limanowskim założył istniejącą do dziś Ligę Ochrony Przyrody. Za zasługi dla tej organizacji Pawlikowski otrzymał tytuł członka honorowego. Również za zasługi dla ochrony przyrody został uhonorowany orderem *Polonia Restituta*.

Jan Gwalbert Pawlikowski zmarł 5 marca 1939 r. Został pochowany na cmentarzu zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Jego imieniem nazwano dwa otwory („Okna Pawlikowskiego") i jeden z głównych korytarzy („Ulica Pawlikowskiego") w Jaskini Mylnej. Plany postawienia pomnika Pawlikowskiego w stolicy Tatr pokrzyżowała II wojna światowa. Był człowiekiem bardzo skromnym, który nigdy nie podkreślał swoich zasług, ale wskazywał na zbiorową pracę osób zaangażowanych w tworzenie zrębów ochrony przyrody w Polsce.

> **Jednak inni, wielcy polscy przyrodnicy, jak Władysław Szafer czy Adam Wodziczko, nie mieli wątpliwości co do tego, jak wiele mu zawdzięcza aktywność „ochroniarska". W przedmowie do tomu „O lice ziemi" nazwali go „Ojcem duchowym ochrony przyrody w Polsce"[2]. Zdaniem Wodziczki, Pawlikowskiemu zawdzięczamy wielostronną teorię polskiego ochroniarstwa.**

Uważa on, że „Pawlikowski stworzył (...) odrębny kierunek w światowym ruchu ochrony przyrody, który można nazwać idealistycznym lub lepiej humanistycznym, gdyż główne motywy ochrony przyrody upatruje w idealnych wartościach przyrody, w jej znaczeniu dla naszego rozwoju duchowego". Natomiast Brzozowski i Skręt piszą, że gdy ruch ochrony przyrody „w Stanach Zjednoczonych nabrał (...) charakteru społeczno-higienicznego, w Niemczech i Skandynawii naukowo-przyrodniczego (...), we Francji i Włoszech estetycznego, w Rosji ekonomicznego, Pawlikowski, uwzględniając wszystkie te aspekty, wy-

sunął na plan pierwszy walory moralne”[3].

Manifest Pawlikowskiego

Jak wspomniano wyżej Jan Gwalbert Pawlikowski na łamach czasopisma „Lamus” w 1913 r. opublikował esej pt. „Kultura a natura”. Tekst szczególnie istotny, ponieważ zawiera najpełniejszy rys poglądów tego autora na sprawy dotyczące przyrody i jej relacji z człowiekiem. Pozbawiony jest typowych rozdziałów, można jednak wyróżnić trzy części. W pierwszej autor zastanawia się i rozpatruje związki człowieka z naturą, jej wpływu na ludzką cywilizację i sposób w jaki się to objawia. Jednym z takich środków, który pozwala człowiekowi na wyrażenie swoich uczuć jest sztuka. Choć dodaje, że są pewne uczucia wypowiedziane i niewypowiedzialne. Pawlikowski szczególnie pochyla się nad romantyzmem, gdyż jednym z założeń tej epoki był zachwyt nad żywiołowością natury, także powrót na jej łono. Przyroda w romantyzmie stanowić miała nie tylko tło wydarzeń, ale integralną całość z bohaterem, dla którego była odbiciem jego uczuć, wyrazem tęsknoty ku jakimś nieznanym, lepszym światom. Pawlikowski pisze: „Ten rys smutku romantycznego, że nie zna on swoich przyczyn i określeń, staje się powodem zupełnego odwrócenia uczuciowego stosunku do natury. Nastroje bowiem poddawane przez naturę, zdają się nie mieć żadnego powodu, a co do treści swojej są nieokreślone; bliską więc jest myśl przypisywania naturze tych uczuć, które z niej do nas przychodzą, i tłumaczenia ich w sobie w ich nieokreśloności współczuciem z naturą. Tkwi w tym odwieczny, niedający się ponoć wyplenić błąd antropomorfizmu. Przybiera on tylko inną, rzekomo wyższą, a właściwie tylko bardzo zamgloną i niewyraźną postać, tak jakby przeznaczeniem jego było zginąć kiedyś poprzez rozpłynięcie się we mgle. Zamiast naiwnego animizmu ożywiającego każdy twór natury indywidualnie, przyjmuje się jedność ducha powszechnego, z którym jednoczy się i duch ludzki. Ów duch powszechny jest Bogiem, a nie jest obojętne, że koncepcja ta zaspokaja równocześnie ateistyczne atawizmy wieku oświecenia, jak i wewnętrzną potrzebę religii, tkwiącą w romantyzmie”[4]. W romantyzmie został odwrócony dawny stosunek, tu już nie przyroda pożycza sobie wyrazu u człowieka – przez personifikację, lecz to człowiek dla oddania stanów swojej duszy używa przyrody.

> **Przechodząc do współczesności, Pawlikowski zauważa fakt, iż mimo zatarcia się pesymistycznego tonu, ta w spadku po romantyzmie przejęła uczuciowy stosunek do natury, który przeciwstawiany jest kulturze. Przeciwstawienie to ma mieć inną jednak pobudkę. W naturze poszukiwane jest oczyszczenie z tego co obce i narzucone. Jest miejscem refleksji, spotkania z samym sobą, gdzie dusza nabywa kąpiel ożywczą z dala od codziennego zgiełku. Kultura współczesna zawiera czynniki przyczyniające się do dużo większej degeneracji człowieka niż było to w czasach dawniejszych. Zaraz jednak Pawlikowski dodaje: „Przeciwdziałanie tym wpływom degenerującym jest niewątpliwie najważniejszym zagadnieniem społecznym naszych czasów”[5].**

Jedną z metod przeciwdziałania temu upatruje w skautingu, cieszącym się wówczas rosnącą popularnością. Dostrzega także fakt powstawania na wpół wiejskich pierścieni wokół miast, dokąd ludzie uciekają z zatłoczonych centrów, co ma być świadectwem na poszukiwanie kontaktu z przyrodą. Autor „Kultury a natury” wskazuje na bardzo ważny czynnik w kształtowaniu tożsamości i rozwoju osobowego człowieka, jakim jest poznanie swojego najbliższego otoczenia. Poznanie i nazwanie charakterystycznych dla danej

okolicy tworów, miejsc i zakątków, czyni człowieka „swojakiem", zakorzenia i utożsamia go z tym otoczeniem. „(...) Jest nim przywiązanie do ziemi ojczystej. Uczucie to jest organiczne i odwieczne; ludzie najpierwotniejszych kultur chorują i mrą z nostalgii, i bodaj częściej nawet niż ludzie kultury rafinowanej [rozwiniętej]. Uczucie to jest starsze od dzisiejszego pojęcia miłości ojczyzny, bo w pojęciu *Ojczyzny* tkwią oprócz pierwiastków przyrodzonych, geograficznych i etnograficznych, jeszcze pierwiastki historyczne i prawnopaństwowe. Ale pojęcie ojczyzny i miłość ku niej urodziły się i wyrosły z tego skromnego ziarna. I dziś jeszcze chłop nasz, nawet kiedy szersze pojęcie ojczyzny nie jest mu obce, w gwarze swojej nazywa „*ojczyzną*" swą ojcowiznę, a pojęcie to rozszerza do wsi rodzinnej i jej bliższej okolicy. Niemcy mają na to osobną nazwę: *Heimat*, której nam i wielu innym ludom brakuje. O ile chodzi o ziemię w dosłownym znaczeniu, to jest o terytorium z jego przyrodzonymi właściwościami, to miłość ziemi ojczystej, wchodząca w skład szerokiego pojęcia miłości ojczyzny, jest właściwie zawsze tylko idealną projekcją realnego, organicznego uczucia, które nas łączy z ową *Heimat*, z ziemią rodzinną w ściślejszym znaczeniu. Mickiewicz, kiedy mówi *Litwo, Ojczyzno moja!*, nie jest przecie wyznawcą separatyzmu litewskiego, ale piękność ojczyzny widzi tylko i widzieć nie może inaczej, jak przez pryzmat ziemi rodzinnej, którą mu jest Litwa"[6].

> **W dalszej części swojego tekstu Pawlikowski wskazuje na kluczowy jego zdaniem czynnik, który powoduje rozniecenie uczucia dla przyrody. Jest nim obudzenie świadomości tego, jak bardzo człowiek się od niej oddalił. Od początku swojego istnienia począł ujarzmiać przyrodę, aż ujarzmił ją tak gruntownie, że spojrzał przerażony, by nie zostać sam na sam – z trupem.**

Następnie Pawlikowski w swoim stylu rozprawia się z twierdzeniem o „konieczności rozwoju", który za najważniejszy uważa rachunek ekonomiczny. Jednocześnie przestrzega także przed ludźmi, którzy chcą przyrodę upiększać i uprzystępniać (udostępniać), nazywa ich ironicznie „miłośnikami przyrody", wskazując, że tacy właśnie są jej najgorszymi wrogami. „Żywą siłę kultury stanowią ludzie, którzy przynoszą ludzkości nowe idee. Ale kiedy idea się przyjmie, rzuca się na nią tłum podludków, czyni z niej modne hasło, wykrzywia, banalizuje. Z idei uchodzi duch, zostaje tylko pusta i skalana forma. Ale dopiero po odbiciu się w tym małpim zwierciadle, idea staje się w oczach tłumu podludków *kulturą*. Wtedy dopiero, rozreklamowana, roztrąbiona, wyniesiona na targowisko i wykrzywiona należycie, dorasta do godności fetysza – ludzkość od czasu dzieciństwa swego zdaje się żywić cześć szczególną dla potworków"[7]. Widząc naturę jako nośnik, a zarazem źródło wartości idealnych, Pawlikowski z całą stanowczością przeciwstawia się próbom znieprawienia przyrody, wykorzystywania jej jako obiektu kramarcznych zysków. Szerzej o tych sprawach, pisał Pawlikowski na łamach innych tekstów jak np. „W obronie idei parku narodowego. Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch". Uważa, że gdy zaspokojenie potrzeb wyższych koliduje z zaspokojeniem potrzeb niższych, należy wybrać i popierać te pierwsze. „Nikt nie będzie przecież z płócien Matejki robił worków na mąkę"[8] – pisał. Pawlikowski jednak zdawał sobie sprawę z konieczności uświadomienia tego faktu ogółowi społeczeństwa, bowiem mimo istnienia pewnej świadomości potrzeby ochrony przyrody, brak jest należytego rozumienia jej przyczyny i istoty. „Idea ochrony przyrody poczyna się tam dopiero, gdzie chroniący nie czyni tego ani dla celów materialnych, ani dla związanej z tworem przyrody, obcej mu jako takiemu, historycznej czy innej pamiątkowej wartości, ale dla przyrody

samej, dla upodobania w niej, dla odnalezionych w niej wartości idealnych" – pisał[9].

Ostatnia, trzecia część tekstu dotyczy przeglądu form prawnych i rozwiązań ochrony przyrody w różnych państwach. Wartą odnotowania jest bardzo duża znajomość ustawodawstwa i organizacji ochroniarskich w krajach zachodniej i północnej Europy. Pawlikowski również dokonuje oceny skuteczności danego ustawodawstwa, wykazuje mocne i słabe strony, przywołując konkretne przykłady. Mimo oczywistych braków, powstałych na skutek jednostronnego pojmowania ochrony przyrody w Prusach, autor „Kultury a natury" szczególnie docenia właśnie tamtejsze prawodawstwo i inicjatywę prof. Hugo Conventza. Jako ciekawostkę można dodać, iż to Galicja stworzyła, jako jedna z pierwszych, jeśli nie pierwsza, ustawę o całkiem nowożytnym pokroju, a mianowicie ustawę o ochronie kozic i świstaków z datą 19 lipca 1869 r. Ze względu na nieaktualny już zakres rozważań o „ochroniarskim" prawodawstwie, nie zostały one szerszej omówione.

> **Pawlikowski w swoich tekstach wielokrotnie wskazywał, że przyrody nie można postrzegać wyłącznie od strony utylitarnej, korzyści materialnych, które może człowiek wyzyskać. Zaciekle krytykował próby upiększania i udostępniania przyrody.**

W tekście „Jak upiększyć Tatry" wraz z synem Janem Gwalbertem Henrykiem i jego małżonką Marią z Kossaków, znaną później jako Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, ironicznie wymieniali potencjalne możliwości wykorzystania polskich gór. Pawlikowski pojmował przyrodę idealistycznie, widział w niej coś doskonałego. Uważał, że powinna być chroniona nie ze względu na wąskie pojmowanie doraźnego interesu człowieka, ale po prostu dla niej samej, gdyż ofiaruje ona możliwość kształtowania duszy, urabiania charakteru. Drugim istotnym aspektem był związek kultury z naturą, która pierwotnie z niej wyrosła, następnie przeciw niej się zwróciła, a teraz ponownie chce do niej powrócić. „Pawlikowski nie propaguje ucieczki od kultury wstecz, jak Rousseau; jego droga wiedzie przez kulturę do natury. (...) Człowiek kultury dopiero zaczyna kochać przyrodę świadomie i szukać bezpośredniej z nią styczności"[10] – pisał Zygmunt Wasilewski. Pawlikowski przez ochronę przyrody rozumiał także ochronę „swojszczyzny", czyli rdzennego etosu kulturowego wrosłego w dane otoczenie przyrodnicze. Wskazywał, że tworząc się przez wieki w odmiennych warunkach ekologicznych wykształcała swoją oryginalną i niepowtarzalną cechę dla danej zbiorowości. Szczególnym przykładem takiej swojszczyzny był region Podhala, bardzo mocno zakorzeniony w górskim habitacie. Jednak nie nosiło to cechy muzealnictwa i antykwaryzmu, lecz stanowić miało bazę do harmonijnego rozwoju. Stąd też duże zainteresowanie stylem zakopiańskim Witkiewicza. Innym istotnym czynnikiem w ochronie przyrody dla Pawlikowskiego jest krzewienie patriotyzmu, zacieśnianie więzi ze swoją „małą ojczyzną", a przez to także podnoszenie ogólnej świadomości narodowej w społeczeństwie. Nade wszystko był jednak świadomy konieczności upowszechnienia swoich ideałów i włączenia w ruch ochroniarski najszerszych warstw społecznych. Pisał, iż „żadne ustawodawstwo, żadna organizacja państwowa nie zdołają skutecznie spełnić zadań ochrony przyrody – bez oparcia się o szeroką podstawę społeczną. Idea ochrony przyrody (...) nie może być uważana za jakąś ezoteryczną ideę pielęgnowaną w zamkniętych konwentyklach, bo wtedy minęłaby się ze swoim powołaniem, tak jak etyka, gdyby chciała być pielęgnowaną tylko w kołach specjalnych etyków. (...) Na pierwszy plan wysuwa się więc (...) sprawa inicjatywy i propagandy, celem zaszczepienia idei ochrony przyrody w szerokie masy społeczeństwa, tej idei, która tyloma nićmi związana jest z kulturą ogólną i obywatelską"[11].

„Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem *ochrony* zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko, miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra" – uważał Pawlikowski[12].

---

[1] A. Chowański, *Jan Gwalbert Pawlikowski – człowiek mądry przed szkodą*, „Życie i Myśl". nr 7–8, 1986.

[2] A. Wodziczko, W. Szafer, *Od redakcji* [w:] *O lice ziemi. Wybór pism Jana Gwalberta Pawlikowskiego, wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody*, Warszawa 1938, s. VII.

[3] S. M. Brzozowski, R. Skręt, *Pawlikowski Jan Gwalbert Aleksander Józef* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, 1980, s.442.

[4] J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*, Łódź 2010, s.29

[5] Tamże, s.31

[6] Tamże, s.35

[7] Tamże, s. 39

[8] Tamże, s. 40

[9] Tamże, s.42

[10] Z. Wasilewski, *Na wyżynach kultury. Życie i prace Jana Gwalberta Pawlikowskiego*, [W:] *Pieśń w górach*, Warszawa 1930, s. 63.

[11] J. G. Pawlikowski, *Społeczna organizacja ochrony przyrody* [w:] *O lice ziemi...,* dz. cyt., ss. 73, 82–83. (pierwodruk tego tekstu w „Ochronie Przyrody", z. III, 1922).

[12] Tamże, s.60.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/zapomniane-dziedzictwo-czyli-pawlikowski-dal-nam-przyklad-jak-przyrode-chronic-mamy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć